№ 37. Warszawa, 31 Października (12 Listopada) 1894 r. Rok XLIII.

KORESPONDENT
ROLNICZY, HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.

Wychodzi jako pismo dodatkowe bezpłatne przy „Gazecie Warszawskiej."

Nieco o koniu pełnej krwi — folblucie.

Co znaczy folblut? W znaczeniu najogólniejszem, rozumiemy w nauce o chowie zwierząt pod wyrazem folblut, każde zwierzę, zrodzone z parzenia rodziców rasy czystej. Stąd też istnieją w znaczeniu ścisłem nauki o chowie zwierząt, tak wielorakie folbluty, jak różnemi są czyste rasy koni; stąd też niezupełnie odpowiada znaczeniu folbluta, jeżeli przez konia krwi pełnej — *takiego tylko* konia rozumiemy, którego pochodzenie tak z ojca, jak ze strony matki, od przodków, zapisanych w Studbuku angielskim (księgi stad), z r. 1802 można udowodnić.

Mniej jeszcze jest dokładnie, jeżeli — jak to również jest w użyciu — pod ogólną nazwą „folblut" li tylko pojęcie koni krwi pełnej tego właśnie gatunku rozumiemy i jeżeli np. hodowcę koni krwi pełnej po prostu „hodowcą folblutów" nazywamy. Dokładniejszą już byłaby nazwa: „angielski koń folblut», całkiem zaś nie dwuznaczna, gdyż i w Anglii istnieją prócz tego różne inne czyste rasy koni, byłaby nazwa: „folblut wyścigowy angielski".

Ta ostatnia nazwa odpowiadałaby także dla tego pojęciu miarodawczej „księgi stad", której tytuł już określa ją, jako spis genealogiczny koni wyścigowych. Nie myślimy przez to poprawiać nazwy w kołach amatorów koni przez skrócenie raz utartej; chodzi nam raczej o to, aby kilka uwag nad „folblutem wyścigowym angielskim", poprzedzić dokładnem określeniem rzeczy samej.

Początku rasy wyścigówców angielskich szukać należy w wiekach dość odległych, jak tego dowodzi obok Maryana hr. Czapskiego w *Historyi konia* hr. Wrangel w swem dziele: *Das Buch vom Pferde*. Już bowiem w wieku X Hugo Kapet, król Francyi, darował królowi Azelstanowi w Anglii pewną ilość koni rasowych. Razem ze zdobyciem Anglii przez Normanów w r. 1066, przybyły konie normandzkie do Anglii. Już w XII w. odbywały się wyścigi, lecz zarysy regularnego sportu wyścigowego dopiero w początku XVI w. miały miejsce. Król Jan importował w r. 1199 — 1216 naraz 100 ogierów z Flandryi francuskiej, a Edward II od r. 1307 do 1327 sprowadził do Anglii 50 koni hiszpańskich. Chów koni cieszył się w tym kraju stale staranną opieką tak narodu, jak ze strony rządu. W ten sposób przysposobiony chów koni wyścigowych angielskich, stanowczo został ustalony przez sprowadzanie (import), rozpoczęte w r. 1602, według innych w r. 1616, koni wschodnich, przeważnie arabskich. Konie te sprowadzano z początku tylko pojedynczo, później liczniej, aż do r. 1,770 więcej, niż 24 sztuk, głównie ogiery. Nazwy ich znane są dotąd. Trzy mianowicie z tych ogierów: „The Byerly Turk" (1683), „The Darley Arabian" między r. 1705 i 1715 sprowadzony i „The Godolphin Arabian" 1731, są uważani, jako protoplaści dzisiejszej generacyi folblutów wyścigowych angielskich; znacznie w niej przeważa potomstwo po „Darley Arabian". Jakoż dzisiejszy folblut angielski jest poniekąd naturalizowanym na ziemi angielskiej koniem arabskim, zmienionym cokolwiek w swym kształtach pod wpływem klimatu wilgotnego, odmiennej paszy, a wreszcie innych wygód i rodzaju usług od niego wymaganych, niż na Wschodzie.

Koń arabski jest bez zaprzeczenia najpiękniejszym i najszlachetniejszym na świecie, o ile rozumiemy przez *szlachetność* w zwierzęciu: piękność, t. j. symetryczne, wydatne, delikatne formy ciała, w połączeniu z wyrazem pewnej inteligencyi, temperamentu, zdolnością do forsownych usług i zręcznemi, zgrabnemi ruchami.

Mimo to, chów koni arabskich, dawniej nierzadko w Europie środkowej próbowany, prawie zupełnie upadł i ogranicza się teraz chyba tylko na pojedyncze, przez amatorów pielęgnowane stajnie. Przekonano się, że koń arabski dla wielu celów użytkowych jest zbyt małym, prócz tego przy próbach wyścigowych okazał się niższym od ciekunów angielskich. Albowiem podobnie u *konia*, jak w całej przyrodzie, połączenie zaokrąglone w harmonijną całość większej liczby *zalet w jednem indywiduum*, możliwem jest tylko pod warunkiem niejakiego ograniczenia pojedynczych tych zalet, a każda z nich może tylko kosztem innych po za te granice być spotęgowaną.

Stąd też pozostanie *koń arabski* i nadal najpiękniejszym, najwięcej ozdobnym, najszlachetniejszym na świecie, lecz dla naszego praktycznego wieku, w którym wartość konia, zwłaszcza hodowanego dla remonty wojska, tylko wedle zdatności do służby wojskowej oceniają, wymaganiom *użyteczności* wystarczyć nie może i dla tego tylko dla cyrku, dla obchodów uroczystych, albo jako rzecz amatorstwa zastosować się daje.

Mimo to koń wyścigowy angielski zawdzięcza arabskim swym przodkom ową zdolność do forsownych ćwiczeń, siłę i temperament, w którym tenże wszystkie inne rasy koni przewyższa. Także zapewne w niektórych rodach i jednostkach występujące piękne kształty, o ile takowe *kierunkowi jednostronnemu* hodowli, uwzględniającej li tylko szybkość na krótki dystans i przeciąg czasu, poświęcone nie zostały. Dość często między końmi wyścigowemi angielskiemi spostrzegamy także ładne formy, a zwycięzca na Derby w Newmarket, ogier „Donkaster", ur. 1870 r. był pomiędzy wielu innymi bardzo pięknym także koniem.

Przymioty, odziedziczone po Arabach, zostały dalej rozwinięte u folblutów wyścigowych angielskich, przez *próby wyścigowe* i przez poprzedzające je przysposobienie koni (trening), czyli *jarowanie*.

Co do znaczenia wyścigów, to można w przybliżeniu wnioskować z faktu, że w r. 1750 tylko 150 wyścigów się odbyło o nagrody wynoszące razem 12,000 funtów szterlingów, w r. 1880 zaś ilczba wyścigów wzrosła na 1,662, a więc przeszło o dziesięćkroć się powiększyła, wartość wygranych podniosła się na 387,910 funt. szterl., zaś w roku 1884 wartość wygranych nagród podniosła się na 400,222 funt. szterl.

Konie, aby mogły ubiegać się o nagrody, muszą od urodzenia prawie być odpowiednio trzymane i żywione, a po dojściu do pewnego wieku, w użyciu swych nóg pod jeźdźcem systematycznie ćwiczone, dla wyrobienia najwyższej siły w formie szybkości. Takiemu, dłużej, niż 200 lat powtarzanemu trenowaniu, zawdzięcza wyścigowiec angielski pełnią swych suchych muskułów, moc, twardość i elastyczność ścięgien, rozszerzenie płuc i obwodu piersi, powiększenie serca (około 6 kg., gdy u innych koni wynosi tylko 5 kg.), jak również swój szkielet kostny, a w nim małą głowę na długiej szyi i długi krzyż, który przy wysokim, długim kłębie, a krótkich, zdatnych do dźwigania plecach, zostawia dosyć przestrzeni do przestronnych poruszeń długich odnóży; temuż trenowaniu zawdzięcza on także zbitość stosunkowo cienkich kości. Wszystko to sprawia owo przysposobienie, czyli jarowanie koni wyścigowych, po części wskutek rozwoju odnośnych organów, jako następstwo ciągłego ćwiczenia w biegu. Wiele z tych koni, wskutek natężeń forsownych, zdycha, a więc wszystkie słabsze osobniki z hodowli bywają usunięte i tylko te z nich dalej się rozradzają, których cała fizyczność żądanym biegom forsownym odpowiada.

Szybkość tych biegów okazuje się istotnie z dokonanych prac. Konie, jak „Eklipse", „Sterling", „Komet", „Flying Childers" i inne przebiegały kilkakrotnie 1 milę ang. (1,6 kilometra) w 1 minucie, czyli w jednej sekundzie robiły 26,8 metra. „Flying-Childers" obiegł tor 6,120 metr. w 6 min. 40 sek., to znaczy, że w każdej z tych 400 sekund przebiegał 15,3 metr. i zabierał przytem za każdym skokiem po 25 stóp. Od r. 1721 żaden koń nie biegał z taką szybkością. Obecnie przypuszczają, że lepsze wyścigowce potrzebują do przebieżenia 1 mili ang. 42 sek., czyli 1 sekundy do przebieżenia 15,8 metra; przecież pomiędzy znaczną liczbą, corocznie wychowywanych, koni krwi pełnej, mały tylko istnieje procent, który do takich wysileń doprowadzonym być może. Przykład konia „Flying-Childersa" pokazuje, jak trudno jest znakomitą zdolność wyścigową

pojedynczego konia w jego potomstwie utrzymać, albo powiększyć ją jeszcze.

Znakomite konie wyścigowe przynoszą swym właścicielom znaczne dochody. Tak np. sławna, w Węgrzech wychowana klacz „Kincsem", która w r. 1876, jako dwuletnia, ukazała się na torze, i która do r. 1879 włącznie, a więc do swego 6-go roku, w 54-ch biegach wygrała, nie będąc ani razu zwyciężona, w ogóle przyniosła 199,653 guldenów w. a. w gotówce i 5 nagród honorowych; po tej karyerze zwycięskiej, została jeszcze korzystnie, jako klacz chowna, użyta. Ogier „Ormonde", urodzony w r. 1883, w posiadaniu ks. Westminster, wygrał w 3-ch latach jako 2, 3 i 4-letni razem 28.500 funt. szterl.=570,000 mar. i obecnie jest, jakkolwiek skutkiem tych natężeń cierpiący na płuca, postawiony jako ogier rozpłodowy, tylko szczupłej liczbie 14 obcych klaczy dostępnym po 100 funt. szterl.=2,000 mar. dopuszczenie. Inny ogier, „Hermite", pokrywa obecnie w Anglii za 250 funt. szterl.=5,000 mar., zapewne najwyższą opłatę, jaką za taką usługę żądano. Przytem tylko 5 obcych klaczy dostępuje zaszczytu być przypuszczonemi do tego konia, gdyż, właściciel jego, p. Chaplin, używa go mocno w swem własnem stadzie.

Jak widzimy, wymagania, stawiane koniom wyścigowym, są bardzo znaczne. Mimo to, czyli raczej skutkiem—wobec rozsądnego zaoszczędzenia — wcześnie poczętych i przy odpowiednim dozorze, systematycznie prowadzonych ćwiczeń, dochodzą niektóre konie wyścigowe, po szczęśliwie odbytych próbach, wieku dla koni podeszłego, chociaż z reguły lat 22-ch nie przekraczają. Nie braknie przecież wypadków wyjątkowych, że niektóre konie żyją znacznie dłużej i nawet do lat 30-u dochodzą. Amerykański ogier folblut „Norfolk" spłodził w 27-m roku życia jeszcze jednego z najlepszych dwulatków przeszłorocznych. Siła młodości więc okazuje się u koni pełnej krwi, jako oznaka wytrwałości i to nietylko w chwilowej pracy, lecz także jako gwarancya wysokiego, zdolnego do służby wieku.

Wymagania przy próbach wyścigowych składają się głównie z szybkości w bieganiu na zwykłym torze (wyścigi płaskie), czasami także prócz tego *z pewnego i zręcznego skakania* na torze, poprzerzynanym przeszkodami, t. j. płotami i rowami.

Dużo się o to sprzeczano, czy sposób próby, weszły w zwyczaj u koni wyścigowych angielskich, jest odpowiednim. Mianowicie zarzucano próbom szybkości, jakich wysilenia, jakich wymagają na torze wyścigowym, zresztą prawie *nigdy*, z wyjątkiem niektórych bardzo rzadkich wypadków, nie dają okazyi, aby były wymagane w praktyce, dla tego wypróbowanie uzdolnienia, jest bez ogólnie praktycznego znaczenia. Na część pierwszą tego zarzutu zgadzają się hodowcy folblutów, przeczą przecież stale drugiej, twierdząc, że przy owych próbach wyścigowych nie zależy wcale na ich formie i ich możliwej zgodności z praktycznemi celami, lecz tylko zależy na wykazaniu przy tej sposobności zapasu siły muskułów, siły woli i silnego oddechu. Twierdzą dalej, że najwyższe wytężenie wszystkich sił, do którego koń jest zdolnym, może tenże tylko odpowiednio do swej natury rozwinąć, t. j. na czas krótki i bez szkodliwego wpływu na decyzyę i siłę woli, a więc w bieganiu tylko na krótką metę i na równym torze. To najwyższe przecież natężenie jest zarówno miarodawczem, tak dla zapasów w tym biegu, jak i dla służby codziennej, gdyż tylko dżokej potrafi siłą i odwagą konia należycie, oszczędnie kierować, podobnie, jak z tego samego naczynia możemy *równą ilość* płynu przez wielki otwór prędko, przez mały zaś powoli rozlać. Gdyby zaś chciano tory przedłużyć, aby próby uczynić podobnemi do służby codziennej, to wtenczasby zbyt łatwo wyścigi, wskutek przeforsowania koni, mogły wyrodzić się w dręczenie zwierząt. Zresztą hodowcy folblutów są zdania, że przysposobienie koni do wyścigów przynajmniej *równe* ma znaczenie pod względem wychowawczym angielskich folblutów, jak *same* wyścigi. Sposobią do biegania na torze każdego, choć średnio obiecującego folbluta; mniej doskonałe poznają dokładnie i z chowu wykluczają, zaś doskonalsze ćwiczeniem i wprawą zostają wzmocnione tak, że tory jedynie jeszcze o tem decydują, które z pomiędzy dobrych koni, jako najlepsze do chowu, zasługują na pierwszeństwo.

Skutki zdają się potwierdzać takie pojmowanie rzeszy. Ogół tak jest przekonany o zaletach angielskiego folbluta i o korzyściach przymieszki jego krwi do innych ras, że nietylko corocznie znaczna liczba koni folblutów z Anglii bywa wywożona do innych krajów, lecz w nich samych, np.: w Niemczech, Austryi, Francyi i Włoszech na większą lub mniejszą skalę, po części nawet w stadach rządowych, chów folblutów się prowadzi. W latach 1880—1885 wyprowadzono z Anglii: do Belgii, Danii, Niemiec, Francyi, Włoch, Holandyi, Austro-Węgier, Rumunii, Rosyi, Hiszpanii, Szwecyi, do Indyj Wschodnich, do Przylądku Dobrej Nadziei, do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Indyj Zachodnich, Ameryki Południowej i do Australii — ogółem 1,559 koni folblutów. Sławna pruska stadnina rządowa w Trakenach krzyżuje od pewnego szeregu lat prawie wyłącznie z angielskiemi ogierami-folblutami, a w drugiej stadninie rządowej w Graditz urządzono osobny chów wyłącznie folblutów.

Widzimy więc, że chów angielskiego konia wyścigowego stał się niejako potęgą, która w dalszym rozwoju stanowczy wpływ musi wywrzeć na popisy narodów, tak na wojnie, jak w pokoju.

Produkcya przemysłowa Warszawy.

W *Dzienniku Warszawskim* czytamy co następuje:

«Produkcya przemysłowa Warszawy jest bardzo duża. Ogólna wartość wyprodukowanych w niej wyrobów wynosiła w r. 1893 80,981,130 rub., z których na wyroby fabryk i zakładów przemysłowych przypada 29,328,980 rub., na wyroby zaś rzemieślnicze 51,563,150 rub. Ta imponująca cyfra wskazuje, jak wielkie znaczenie w przemyśle Warszawy i życiu jej ludności mają rzemiosła, z których obecnym stanem chcemy zapoznać naszych czytelników i wykazać jednocześnie, jak te rzemiosła wzrosły od r. 1876, t. j. od czasu stanowczego zwrotu naszej polityki handlowej w kierunku protekcyjnym. W r. 1876 w Warszawie było 3,122 zakładów rzemieślniczych, z taką samą liczbą majstrów, z 3,028 czeladnikami i 6,644 terminatorami. Wartość wyprodukowanych w tych zakładach wyrobów wynosiła 9,882,328 rubli. Na zakup materyałów wydano 6,762,752 rub. Przeciętna wartość wyrobów, wyprodukowanych przez jeden zakład, wynosiła 3,165 rub., a przez jednego rzemieślnika około 667 rub. W r. 1893 liczba zakładów wzrosła do 9,642, przy takiej samej liczbie majstrów. Czeladników było 24,167, terminatorów zaś 19,072. Wartość wyprodukowanych wyrobów doszła do 51,573,150 rub., na zakup zaś materyałów wydano 27,832,800 rub. Przeciętna wartość wyrobów, wyprodukowanych przez jeden zakład, wynosiła 5,306 rub., a przez jednego rzemieślnika 975 rub. Wartość materyałów, zakupionych w r. 1876, przy przerobieniu ich przez 14,814 rzemieślników, wzrosła o 3,119,646 rub. Tym sposobem przeciętna produkcyjność roczna jednego rzemieślnika w r. 1876 wynosiła około 210 rub. W r. 1893 wartość materyałów, przerobionych przez 52,881 rzemieślników, wzrosła o 23,730,350 rub., produkcyjność zaś jednego rzemieślnika wynosiła przeszło 448 rub., t. j., w porównaniu z r. 1876, zwiększyła się przeszło dwa razy. Liczba ta wskazuje, o ile stały się zyskowniejszemi od tego czasu rzemiosła. Okoliczność ta wyjaśnia nadzwyczaj szybki rozwój rzemiosł w Warszawie, przedstawiającej dla przemysłu szczególniejsze udogodnienia pod względem kredytu i stosunków handlowych z głównym rynkiem zbytu warszawskich wyrobów rzemieślniczych: z naszemi guberniami wewnętrznemi. Warszawa stała się dostawczynią obuwia dla wielu miejscowości Rosyi. W r. 1876 wartość obuwia, wyprodukowanego przez szewców męskich miejscowych, wynosiła tylko 467,000 rub., w roku zaś 1893—5,760,000 rub., przez damskich zaś w tych samych latach: 166,465 rub. i 2,730,000 rub. Produkcyjność rzemiosła krawieckiego wzrosła z 399,000 rub. do 3,170,000 rub., rzemiosła szwaczek z 117,800 rub. do 1,508,000 rub., stolarstwa z 255,500 rub. do 1,154,000 rub. i t. d. W Warszawie w r. 1893 było 73 rozmaitych rodzajów rzemiosł. Najwięcej było szwalni, mianowicie 1,445, i zakładów szewckich: 1,440. Najmniej było zakładów mydlarskich, mianowicie 5 z 59-u robotnikami (licząc w to i majstrów). Wartość maszyn, narzędzi i t. p. utensyliów, należących do wszystkich właścicieli 9,642 zakładów rzemieślniczych wynosiła 2,729,820 rub. Z pośród tych danych nie wszystkie mogą być uważane za wiarogodne. Liczba zakładów, majstrów, czeladników i terminatorów jest znana z wszelką ścisłością, lecz wartość materyałów i wyrobów jest notowana na zasadzie doniesień właścicieli zakładów rzemieślniczych, które sprawdzić jest bardzo trudno. Niewątpliwie dane te są niższe od wartości rzeczywistej, określanej nawet na zasadzie cen, otrzymywanych przez właścicieli zakładów rzemieślniczych przy sprzedaży hurtowej, wyprodukowanych przez nich wyrobów. Osławiona, będąca już anachronizmem, tajemnica handlowa, wciąż jeszcze staje na przeszkodzie zupełności i ścisłości statystyki przemysłu i handlu, tyle pożądanej dla ich własnej korzyści. Jednocześnie z rozwojem fabrycznego i rzemieślniczego przemysłu Warszawy, wzrastał jej handel i ludność. W r. 1876 wykupiono 18,837 rocznych i 976 półrocznych świadectw i patentów handlowych; w roku zaś 1893 kupcy wykupili 26,364 rocznych i 2,091 półrocznych świadectw na prawo handlu za ogólną kwotę 779,154 rub. W r. 1876 cała stała i niestała ludność Warszawy (oprócz wojsk) wynosiła 308,548 dusz; w tej liczbie chrześcian było 206,274, mahometan 29 i żydów 102,246. W r. 1893 ludność Warszawy dosięgła liczby 515,654; w tej liczbie było chrześcian 337,725, mahometan 216, żydów

177,737 i karaimów 5. Na tworzenie się zbyt wielkich środowisk miejskich można się zapatrywać sceptycznie, jeżeli szybki ich rozwój odbywa się kosztem wzrostu i rozwoju przemysłu innych miast danego obwodu. Lecz jakkolwiekbądź sceptycy będą się zapatrywali na tę kwestyę, z przytoczonych wyżej danych, tyczących się przemysłu Warszawy, uwydatniają się wielkie postępy pracy narodowej, co w zupełności zależy od trwale zawiązanych stosunków handlowych kraju tutejszego z guberniami wewnętrznemi i od przyjętego przez rząd systemu troskliwej opieki nad naszym przemysłem.»

STAN ZASIEWÓW.

Stan ozimin w dniu 13-m października r. b., podług wiadomości dostarczonych przez inspektorów podatkowych z całej Rosyi europejskiej, przedstawia się dobrze. Z dniem 1 października ustały deszcze, padające niemal bez przerwy od końca sierpnia, i nastała pogoda jasna, dość ciepła na Zachodzie, chłodna zaś, a miejscami poniżej temperatury normalnej, na Wschodzie, co nader sprzyjało sprzętom pozostałych jeszcze na polach zbóż jarych, a na Zachodzie wzrostowi kiełkującej oziminy. W dniu 13-m października została niesprzątniętą tylko część gryki i ziemniaków; całe zżęte do końca września zboże, zwłaszcza owies, z 1-m października było już zwiezione z pól. W ogóle urodzaj żyta i zbóż jarych wczesnego zbioru uznać należy za wyższy od przeciętnego, urodzaj zaś owsa późnego zbioru, jakkolwiek ilościowo nie mniejszy od normalnego, wypadł jednak jakościowo gorzej od przeciętnego: ziarno jest lekkie, wilgotne i poczerniałe. Niezupełnie też zadawala urodzaj prosa i gryki; len dał dobre siemie, lecz złe włókno; ziemniaki w miejscowościach, w których padały bez przerwy deszcze, w znacznym stopniu pogniły i zapowiadają urodzaj niższy od średniego; we wszystkich zaś innych miejscowościach, zwłaszcza w Królestwie Polskiem, oczekiwany jest dobry urodzaj ziemniaków. Stan nowoposianych zbóż ozimych od dnia 27-go września do 13-go października niewątpliwie się polepszył. Zasiewy ozime rozwinęły się do dnia 13-go października: normalnie w 479 powiatach=79% (podczas gdy dnia 27-go września liczono takich powiatów tylko 308, czyli 51%), słabo w 57½ powiatach = 9% (w dniu 27-m września 97 pow.=16%), nie wyjaśnione dotąd rezultaty zostały w 69½ powiatach=12% (w dniu 27-m września 200 pow.=33%). Tym sposobem stan ozimin w 536½ powiatach (t. j. 88% w stosunku do ogólnej ilości powiatów=606) w dniu 13-m października przedstawiał się, jak następuje:

	Ilość powiatów	%
Stan bardzo dobry	49	8
„ dobry	176½	29
„ zadawalający	253½	42
„ niezadawal. i zły	57½	9

Polepszenie, dzięki nastąpieniu cieplejszej i jaśniejszej pogody, nastąpiło w guberniach: Królestwa Polskiego, małoruskich, nadbałtyckich, w zachodnich częściach gubernij środkowo-czarnoziemnych i środkowo-przemysłowych, oraz w petersburskiej, pskowskiej, także w niektórych powiatach przeważnie nadmorskich gubernij (Besarabskiej, Chersońskiej i po części północno-kaukaskich), gdzie spadłe pomiędzy 28-m września a 3-m października obfite deszcze poprawiły zboża, cierpiące dotąd wskutek posuchy. Odwrotnie, w guberniach wschodnich, północnych (wyjąwszy Peterburską i Pskowską), we wszystkich nadwołżańskich, a w części w Riazańskiej, Penzeńskiej, Tambowskiej i Włodzimierskiej, w których przy pogodzie jasnej trwały chłody znaczne, zauważyć się daje miejscami pewne pogorszenie stanu ozimin, zwłaszcza późniejszego siewu. Co się zaś tyczy wschodzenia oziminy wczesnego siewu, to wzmocniła się ona o tyle, iż bez szkody znieść może nadchodzące mrozy.

Komisowa sprzedaż wódki.

W tych dniach *Goniec Urzędowy* ogłosił przepisy o skarbowej sprzedaży wódek z gorzelni, będących po za obrębem rejonu, w którym wprowadzono monopol wódczany, jakoteż wódek z prywatnych gorzelni tego rejonu i z zagranicy. Sprzedaż uskuteczniana będzie na zasadach komisowych. Ulegać jej może także piwo, porter, miód i wina winogronowe, pochodzące z tych rejonów, w których zaprowadzono monopol.

Przy opracowaniu odnośnych przepisów, ministeryum skarbu miało na względzie przedewszystkiem ułatwienie gorzelnikom zbytu produkcyi w rejonie sprzedaży skarbowej, zastrzegając jedynie, aby dowóz tych napojów zrobiono zależnym od formalności, które będą niezbędne dla uniknięcia dowozów zwyczajnej szynkarskiej wódki. Aby udaremnić dowozy takiej wódki do miejscowości, gdzie odbywać się będzie skarbowa sprzedaż napojów, postanowiono, iż przyjmowane będą w komis do sprzedaży tylko trunki, rozlane w naczynia szklane, gliniane, fajansowe i metalowe. Wysokość komisowego oznacza się na 15% od ceny ustanowionej przez producentów. Jestto opłata bardzo niska, gdyż zwykle komisowe jest większe. Nadto z tych 15% opłacać się będzie banderole i etykiety, czem się już włącznie zajmie urząd akcyzy.

Po drugie, przy opracowaniu przepisów ministeryum skarbu miało na względzie, aby sprzedaż napojów osób prywatnych postawić w takich samych warunkach, jak sprzedaż towaru rządowego; w tym celu postanowiono, aby do sprzedaży komisowej przyjmowano również okowitę rektyfikowaną i wódki z takiej okowity.

Cena sprzedażna drobnych partyj winna odpowiadać cenie całego wiadra. Okowita i wódki, przysyłane do składów rządowych, zanim puszczone będą na sprzedaż, ulegają sprawdzeniu co do czystości i w razie, gdy nie odpowiadają ustanowionej próbie, nie będą sprzedawane.

Przepisy powyższe mają na celu usunięcie ze sprzedaży trunków niedostatecznie oczyszczonych i zawierających szkodliwe dla zdrowia konsumentów domieszki. Opracowując te przepisy, ministeryum kierowało się również zabezpieczeniem fiskalnych interesów skarbu. Dlatego też ceny napojów, składanych w komis, mogą oznaczać sami producenci, cena jednak okowity i wódek nie może być w żadnym razie niższą od ceny ustanowionej przez ministeryum skarbu dla danej miejscowości.

Rozwój Warszawy.

W *Dzienniku Warszawskim* znajdujemy następujący artykuł, będący dalszym ciągiem znanego już czytelnikom naszym rzutu oka na rozwój Łodzi:

„W № 239-m naszej gazety, opierając się na danych statystycznych, zcznaczyliśmy, jaki był przemysł Łodzi w r. 1870 i o ile wzrósł on do 1892 roku. W niniejszym artykule dostarczymy takich samych informacyj o Warszawie i jej fabrycznym i rzemieślniczym przemyśle, porównywając stan tego przemysłu w 1876 i 1893 latach. Bierzemy 1876 rok za punkt wyjścia dla porównania nie przypadkowo, lecz dlatego, że 1877 r. nastąpił zwrot w polityce handlowej naszego rządu i stanowcze przechylenie się na stronę systemu silnie protekcyjnego. O rezultatach tego systemu, o ile wyraziły się w przemysłowej działalności głównego miasta tutejszego kraju, mówią wymownie poniższe dane:

W 1876 r. w Warszawie było 237 fabryk z 9,997 robotnikami. Wartość produkcyi tych fabryk wynosiła 17,937,715 rubli.

W 1893 r. liczba fabryk warszawskich wzrosła do 380 (przeszło o 60%), liczba zaś robotników fabrycznych do 19,050 (przeszło o 90%), wartość zaś produkcyi do 29,328,890 rub. (przeszło o 62.4%).

Z wyjątkiem produkcyj, opodatkowanych przez akcyzę, mianowicie fabryk tytuniu, gorzelni i browarów, różnica w stanie przemysłu warszawskiego w 1876 i 1893 latach przedstawi się jeszcze jaskrawiej, a mianowicie, w Warszawie było: w 1876 r. 190 fabryk, produkujących przedmioty, nie opodatkowane przez akcyzę, z 6,595 robotników i z wartością produkcyi 10,946,215 rub., zaś w 1893 r. 344 fabryki (więcej o 81%) z 16,707 robotnikami (więcej o 153%) i z wartością produkcyi 25,339,337 rub. (więcej o 140%).

Tym sposobem, w ciągu wspomnianych 17-u lat, w warszawskim przemyśle fabrycznym ujawniła się dążność do większej produkcyi, gdyż w 1876 r. na jedną fabrykę przypadała przeciętnie 135 robotników, przy przeciętnej wartości produkcyi 57,610 rub., zaś w 1893 r. na jedną fabrykę przypadało 46 robotników przy przeciętn[illegible] wartości produkcyi 73,660 rubli.

Pr[illegible]iwnie, w produkcyi, opodatkowanej przez akcyzę, zauważyć [illegible]a znaczny regres. W Warszawie takich fabryk i zakładów w [illegible] r. było 47, z produkcyą wartości 6,991,500 rub., przy 3,402 ro[illegible]nikach, zaś w 1893 r. było już tylko 36 fabryk i zakładów (mniej o 23%) z produkcyą wartości 3,999,553 rub. (mniej o 43%), przy 2,343 robotnikach (mniej o 30%). Byłoby jednak mylnem upatrywać w tem upadek wspomnianych gałęzi przemysłu w tutejszym kraju, gdyż produkcya tytoniowa zaczęła znacznie rozwijać się w Lublinie, a w rozmaitych miejscowościach kraju powstały nowe gorzelnie i browary, istniejące zaś dawniej rozszerzyły produkcyę.

Największy postęp uczyniły w Warszawie w tym czasie następujące produkcye: fabryk, przetwarzających materyały włókniste, w 1876 r. w Warszawie było tylko 12, z 263 robotnikami i z warto-

ścią produkcyi 160,770 rub., zaś w 1893 r. było już 61 fabryk z 2,421 robotnikami i z wartością produkcyi 2,282,190 rubli.

Fabryk maszyn w 1876 r. było 7, z 2,051 robotników i z produkcyą wartości 2,701,600 rub., zaś w 1893 r. liczba takich fabryk wzrosła do 19 (przeszło o 170%), przy 3,451 robotnikach (przeszło o 79%) i z produkcyą wartości 6,883,340 rub. (przeszło o 154%).

Fabryk, przetwarzających metale, było w 1876 r. 3€, z 1,396 robotnikami i z produkcyą wartości 1,612,190 rub.; w 1893 r. ich wzrosła do 80 (więcej o 122%) z 2,951 robotnikami (więcej o 111%) i z produkcyą wartości 5,366,336 rub. (więcej o 232%).

Główną siłę produkcyjną Warszawy stanowi nie przemysł fabryczny, lecz rzemiosła. W r. 1876 w Warszawie było 3,122 rozmaitych warsztatów rzemieślniczych, przy takiej samej liczbie majstrów, 5,028 czeladników i 6,665 terminatorów. Wartość wyrobów wynosiła 9,888,398 rubli. Na zakup materyałów wydano 6,762,752 ruble.

W r. 1893 liczba majstrów i warsztatów rzemieślniczych wzrosła do 9,642. Czeladników było 24,167, terminatorów zaś 19,072, tak, że liczba wszystkich pracujących wzrosła do 52,881, t. j. było ich więcej, aniżeli w r. 1876, o 257%. Na zakup materyałów wydano 27,832,800 rub. (więcej o 311%). Wartość produkcyi wynosiła 51,631,150 rub., t. j. więcej o 422%."

Listy do „Korespondenta Rolniczego".

Wilno, 2-go listopada.

Ruch w przemyśle szklanym. — Bank włościański. — Towarzystwa rolnicze.— Wiadomości zmyślone, przedwczesne i spóźnione.—Lombard miejski.—Więzienie centralne.—Granit.—Zabójstwa.

W oczekiwaniu wprowadzenia monopolu wódczanego skarbowego, ogromny ruch zapanował w tutejszych hutach szklanych. Jak wiadomo, z dniem 13-m stycznia 1896 r., t. j. z chwilą wprowadzenia monopolu, okowita będzie sprzedawana wyłącznie w naczyniach szklanych, t. j. butelkach rozmaitego kształtu i objętości. Według obliczeń wileńskiego zarządu akcyzy, wartość szkła, na które będzie zapotrzebowanie z chwilą reformy wódczanej, dosięga 750,000 rub. Kwota ta, jak widzimy, bardzo poważna; nie dziw więc, że w hutnictwie tutejszem zapanował ruch niesłychany. Huty szklane w gub. Wileńskiej rozsiane są dość gęsto, głównie w miejscowościach lesistych; są to przeważnie drobne fabryczki, znajdujące się w rękach żydowskich. Wyroby szklane, produkowane przez nie, odznaczają się wielką ordynarnością. Hut szklanych, wyrabiających lepsze szkło, w gub. Wileńskiej jest bardzo mało.

Z ostatniego sprawozdania Banku Włościańskiego dowiadujemy się, iż i w roku ubiegłym działalność tej instytucyi nie odznaczała się wielkiem ożywieniem; wyjątek stanowią jedynie gub. Witebska i Mohylowska, w których wydano włościanom najwięcej pożyczek na kupno ziemi; w gub. Wileńskiej w ciągu roku ubiegłego wydano zaledwie 152 pożyczki, w gub. Mińskiej 151 i t. d. Najmniej korzystają z pożyczek bankowych gub. Grodzieńska i Kowieńska. Oddział kowieński banku, który poprzednio istniał samoistnie, zwinięto przed kilku laty i przyłączono do oddziału wileńskiego.

W Dziśnie, w gronie obywatelstwa okolicznego, powstał projekt otwarcia Towarzystwa rolniczego powiatowego. Względem zakładanego w Wilnie Towarzystwa rolniczego, ziemianie zamierzają zająć tymczasowo stanowisko wyczekujące i na razie nie brać w niem liczniejszego udziału.

Korespondent «z gub. Wileńskiej» do jednego z pism warszawskich donosi, iż dwa rozległe majątki księżnej Hohenlohe: Naliboki i Lubcza, znalazły już jakoby nabywców, którymi są przedsiębiercy finlandzcy. Nie chcąc uważać tej wiadomości za zmyśloną przez szan. korespondenta, czy korespondentkę, musze w każdym razie zaliczyć ją do kategoryi... *przedwczesnych.* Zat[illegible]ama wiadomość tegoż korespondenta i tychże Naliboków dotycza[illegible] mianowicie o «dzikim zwierzu», którego jakoby są jeszcze «pe[illegible] lasy Nalibockie, uważamy za... *spóźnioną* o lat kilkadziesią[illegible] lasy te bowiem—zdaniem nawet członków administracyi dóbr księżnej — zawierają już bardzo mało zwierza, przynajmniej w porównaniu z tem, co się działo tam jeszcze niezbyt dawno.

Rada m. Wilna uchwaliła powiększyć kapitał obrotowy lombardu miejskiego o 50,000 rub.; kapitał dotychczasowy (32,000 rub.) uznano słusznie za niewystarczający. Lombard miejski w Wilnie udziela pożyczek na 18 — 19%.

Kwestya budowy więzienia centralnego w Wilnie nie została dotychczas rozstrzygnięta. Rada miejska nie przystała na propozycyę komitetu centralnego oddania bezpłatnie pod nowy gmach więzienny placu na Antokolu.

W pobliżu Kuźnicy, stacyi kolei Warszawsko-Petersburskiej (pod Grodnem), znajduje się wielka ilość olbrzymich granitów polnych, które eksploatują obecnie przedsiębiercy, podejmujący się budowy mostów na kolei powołanej, tudzież kamieniarze warszawscy, zakupujący większe bloki granitowe po niskiej cenie na wyrób pomników. Niektóre sztuki są większych rozmiarów, np. po 3 rub. za 6 sążni długości i 4 szerokości. Kolos ów na miejscu poćwiertowano klinami, obrobiono i zabrano do budowy fundamentów pod most żelazny na kolei Warszawsko-Petersburskiej.

Osobliwszą «zabawę», która się skończyła bardzo tragicznie, gdyż śmiercią lub kalectwem kilku osób, wynaleźli sobie parobcy ze dworu Ościnkowicze; upiwszy się na jarmarku w Illi, w powrocie do domu zaczęli napadać na rozjeżdżających się jarmarkowiczów, niby dla wywołania wśród nich przerażenia. Napaście zakończyły się bardzo smutno: dwie osoby (handlarz wieprzowiny z Mołodeczny i żyd jakiś) zostały zabite na miejscu, kilka zaś ciężko rannych. Winnych aresztowano i pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Śledztwo w toku.

Amicus.

ROZMAITOŚCI.

Przesyłka jaj w wełnie drzewnej. Pisma angielskie zalecają używać do opakowania jaj wełny drzewnej zamiast słomy. Sposób ten zastosowane z korzyścią w Danii. Jaja tak opakowane dają się dłużej przechowywać, nie tracą świeżości, ani smaku, gdy przeciwnie, skrzynie z jajami w słomę opakowanemi wydają z siebie woń odrażającą.

Fałszowanie masła. Fałszowanie masła w Europie i Ameryce ciągle odbywa się na wielką skalę. Kilka lat temu fałszowanie przybrało tak duże rozmiary, iż groziło usunięciem z rynku produktów naturalnych, innemi słowy, zniszczeniem gospodarstwa mlecznego. Odznaczyły się w tym kierunku fabryki „masła sztucznego» w Stanach Zjednoczonych, nie używające do swoich wyrobów nawet przymieszki krowiego. Wysyłały one na rynki mieszaninę oleomargaryny z różnemi olejami roślinnemi. Lekarze zaprotestowali energicznie przeciwko tej truciźnie, a na skutek tego i rządy rozmaitych państw wydały osobne przepisy, zabraniające sprzedawania masła margarynowego, zamiast naturalnego. Przepisy te nie ograniczały fabryk masła sztucznego, lecz regulowały sprzedaż produktów mlecznych w ten sposób, aby ludność nie mogła być oszukiwana. Polecono tedy, aby kupcy trzymali margarynę w naczyniach określonych kształtów i z odpowiedniemi napisami. W Kanadzie, w stanach Nowojorskim i Pensylwańskim, wyrób i sprzedaż margaryny są całkowicie wzbronione. Pomimo tych zarządzeń i uznania szkodliwości produktu, wyrób margaryny kwitnął w najlepsze we Francyi, Holandyi, Niemczech i Stanach-Zjednoczonych. Chemik departamentu rolnictwa Stanów-Zjednoczonych obliczył, że w Ameryce w ciągu r. 1893 wyrobiono 21,000 tonn metrycznych margaryny i liczba fabrykantów tego produktu wzrasta ciągle.

Druk „Gazety Warszawskiej" (Rubieszewski i Wrotnowski) Nowy-Świat 34.—Дозволено Цензурою.—Варшава 29 Октября 1894 г.